Nr. 111. Kraków, Sroda 15 Maja 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach, J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 14 maja.

Dwie klęski ma tedy do zaznaczenia rząd niemiecki. W sobotę odrzucił parlament osławioną ustawę przewrotową. — wczoraj, jak nam dzisiejsze telegramy donoszą, uczynił to samo z rządowym projektem o podatku od wyrobów tytoniowych.

Oba te przedłożenia rządowe nie łączą się wprawdzie treścią, gdyż pierwsze z nich miało szeroki podkład polityczny, a drugie dotyczyło jedynie polityki ekonomicznej. — pomimo tego jednak łączą się one ze sobą następstwem faktów i potęgują klęskę rządu przez nieprzychylne przyjęcie, jakiego doznały w parlamencie. W sobotę odrzuca parlament w sposób demonstracyjny ustawę przewrotową, w poniedziałek, na posiedzeniu następnem, czyni to samo z projektem rządowym o podatku od wyrobów tytoniowych! Wprawdzie jeśli rząd Hohenlohego łudził się do ostatniej chwili, że bogdaj część ustawy przewrotowej zdoła uratować, to przygotowanym był z góry na odrzucenie noweli o podatku tytoniowym. — lecz tego z pewnością nie przypuszczał, aby z tem drugiem przedłożeniem uporał się parlament tak pospiesznie, chcąc najwidoczniej dać do zrozumienia, że rząd nie powinien u niego szukać poparcia. Spodziewano się tedy upadku ustawy tytoniowej, lecz może właśnie po odrzuceniu projektu przewrotowego nie sądzono, aby parlament równą zawziętość okazał, gdy rzecz jedynie gospodarki finansowej dotyczyła; łudzono się, że właśnie uchwaleniem noweli tytoniowej zechce może parlament zatrzeć nieprzyjemne wrażenie, jakie odrzuceniem ustawy przewrotowej w najwyższych sferach wywołał.

Tymczasem parlament postąpił bezwzględnie i wywołał z ust reprezentanta rządu rozpaczliwe oświadczenie, że tutaj „otworzył się grób dla przedłożeń rządowych".

Rzeczywiście między rządem a parlamentem niemieckim powstał przedział, który nie łatwo przyjdzie usunąć. Łatwiej było przedział ten wytworzyć, niż obecnie zburzyć go i wystawić pomosty między reprezentacyą państwa a rządem. Wina spada niepodzielnie na tych, którzy lekkomyślnie do wywołania różnic zasadniczych między obu czynnikami państwowemi przyłożyli ręki. Jeżeli w parlamencie otworzyły się groby dla projektów rządowych, to wykopał je sam rząd, własnemi rękami.

Sprzeczność między polityczną opinią Niemiec a sferami decydującemi, opierającemi się o tron pruski, zaznaczyła się już wcale niedwuznacznie w ostatnich latach wszechwładztwa Bismarka. Usunięcie od steru rządu pierwszego kanclerza Niemiec zapowiadało nową erę, „nowy kurs" w administracyi politycznej. Nadzieje do pewnego stopnia i czasu nie zawiodły. Czas ten jednak był krótszym, niż się spodziewano. Prędzej, niż przypuszczano, ugrupowała się koło osoby cesarza Wilhelma partya dworska, dla której Caprivi był zbyt liberalnym. Nastąpił zwrot ku Bismarkowi i jego ideom, zawiał prąd reakcyjny w całem tego słowa znaczeniu. Odbiła się ta reakcya przedewszystkiem na ludności polskiej, a w dalszem następstwie znalazła swój pełny wyraz w ustawie przewrotowej. Caprivi ustąpił, cesarz powołał w jego miejsce starca, zmęczonego publiczną służbą, któremu dobrze zasłużony należał się wypoczynek. Ks. Hohenlohe, jak żołnierz posłuszny rozkazom wodza, spełnił życzenie swego monarchy i przyjął na swoje schorzałe barki ciężar „najnowszego kursu".

Tutaj rozpoczynają się dzieje reakcyi w drugiem jej stadyum, a zarazem wytwarza się zwrot stanowczy w stosunkach parlamentu i opinii publicznej do rządu. Ustawa przewrotowa była prostem wyzwaniem opinii publicznej i wszystkich żywiołów postępowych do walki o ich dotychczasowe zdobycze; wniesienie tej ustawy było zapowiedzią cofania się wstecz w pochodzie konstytucyjnym. Rząd twierdził, że bez ograniczeń, wyuzdanej a szkodliwej, zdaniem jego, wolności publicznej, dalej sterować nawą państwa nie może. Uchwalenie ustawy przewrotowej w formie i treści, urągającej całej przeszłości i zasadom konstytucyi niemieckiej, głosił sam rząd za nieodzowny warunek dalszej egzystencyi państwa. Im silniej występowała opozycya, z tem większą gwałtownością rozwijał rząd sztandary reakcyi i tem gwałtowniej domagał się, aby parlament zaprzysiągł wypisane na nich hasła.

Nic bardziej znamiennego, jak to wyrabianie się opinii publicznej w Niemczech w czasie od grudnia roku zeszłego do dni obecnych. Stronnictwa starego kartelu stanęły zrazu u sztandarów rządowych. Junkierska partya konserwatystów gotową była sprzedać wolność słowa i czynu, za cenę zdobyczy ekonomicznych, ciesząc się nadto, że podetnie loty znienawidzonym socyalistom i wolnomyślnym. Cesarz przyrzekał im wiele, lecz nie był w stanie dać im nic, ponad te przyrzeczenia. Konserwatyści przestali zapalać się do „najnowszego kursu" i łudzić się zbytnio mrzonkami o korzystnej dla nich reformie agrarnej. Zanim przyszło do głosowania nad ustawą przewrotową, nawet z trzech stronnictw starego kartelu niedobitki tylko „markowały" pozycyę rządu.

Centrum postąpiło z rutyną doświadczonych parlamentarzystów. Wiedziało dobrze od początku, że decyzya w całej sprawie od niego zależeć będzie. Niechętne wzrostowi socyalnych demokratów, chętnie chciało im podciąć skrzydła, lecz równocześnie bało się o skrzydła własne. Wręcz odsunąć się od rządu i rękę jego odepchnąć, — nie uważało centrum za rzecz dla siebie wskazaną i zredagowało w komisyi na motywach rządowych nową ustawę przewrotową. Pokazało się jednak, że rząd nawet tak złagodzonej ustawy nie był w stanie przeprowadzić w parlamencie. Jemu zresztą szło nie o zażegnanie walki kulturnej, do czego dążyło centrum, lecz o spotęgowanie władzy wykonawczej. Nie przystąpiły też do sojuszu z centrum stronnictwa konserwatywno-narodowe, lecz wstydliwie popierały projekt rządowy, wiedząc, że kurtoazya ich mieć będzie czysto teoretyczne znaczenie i rządu nie uratuje.

Jedynym towarzyszem katolickiego centrum było Koło polskie. Panowały w niem od wniesienia ustawy przewrotowej bardzo niepewne zapatrywania na stanowisko, jakie wobec rządu zająć należy. Duch lojalizmu i służalstwa pokutuje do dzisiaj w berlińskich reprezentacyach Koła polskiego. Chwastów, wyrosłych z posiewu posła Kościelskiego, nie zdołano dotąd wyplenić. Nie było też stanowisko Koła polskiego wobec ustawy przewrotowej jasnem nigdy, lecz przy głosowaniu było ono lepszem, niż zapowiadało się z razu. Do sojuszu Koła polskiego z centrum przy głosowaniu nad tą ustawą nie przywiązujemy zasadniczego znaczenia. Na wszelki sposób wolelismy widzieć posłów polskich w tem towarzystwie, niż w jednym szeregu ze stronnictwami kartelowemi.

Socyalni demokraci, oba stronnictwa wolnomyślne i antisemici od samego początku do końca wytrwali w opozycyi i... mają dzisiaj prawo powiedzieć, że oni odnieśli zwycięstwo.

Przez pół roku blisko kłębowały najróżnorodniejsze prądy w opinii publicznej w Niemczech, i, dzięki naciskowi rządu, przybrały wreszcie pewien określony kierunek. Okazało się, że kierunek ten jest wręcz przeciwny temu, jaki nadać jej pragnął rząd Hohenlohego, a właściwie rząd dworski. Niedołęstwo i uporna zaciekłość tego rządu sprawiły, że klęska jego przybrała wręcz przerażającą formę.

Przemówienia ministrów Köllera i Schönstedta przekonały parlament, że o jakiemś *modus vivendi* z takim rządem mowy być nie może. Tem się tłómaczy lekceważenie, z jakiem parlament uwinął się z całą ustawą przewrotową i z jakiem odrzucił wczoraj nowelę o podatku tytoniowym. Parlament chciał zaznaczyć bez ogródek, że rząd, w którym zasiadają ludzie tacy, jak Köller i Schönstedt, na poparcie jego liczyć nie powinien. Nad przedłożeniami takiego rządu nawet rozprawiać wiele nie warto: odrzuca się je bez dyskusyi, o ile to w myśl regulaminu jest możliwe.

„Najnowszy kurs" rządu niemieckiego zrobił zatem najzupełniejsze *fiasco*. Dokonał on tego, co leżało wprawdzie w interesie Niemiec, lecz dalekiem było od jego intencyj: wyrobił i ustalił opinię publiczną. To jedyna jego zasługa... bezwiednie zjednoczonym Niemcom oddana. Jak się teraz jednakże ułożą stosunki między tym rządem a parlamentem, który tej ustalonej opinii publicznej stał się wyrazem, najnowsze dopiero okażą wypadki. Najprawdopodobniej rząd rozwiąże parlament już w czasie najbliższym, po załatwieniu najważniejszych spraw bieżących i, pouczony drogo okupionem doświadczeniem ostrożniejszym będzie na przyszłość w wypowiadaniu walki reakcyjnej.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 13 maja.

(Zakaz mówienia po polsku).

(?) Jak wiadomo wam ze sprawozdań, poruszył poseł Sokołowski na jednem z ostatnich posiedzeń Koła polskiego sprawę zakazu używania języka polskiego na zgromadzeniu w Czerniowcach.

Na dotyczące reklamacye wydelegowanego prezesa Koła, Zaleskiego, odpowiedział minister Bacquehem, żeby interesowani wnieśli w tej sprawie rekurs do ministerstwa — „a resztę się zrobi".

Dlaczego pan minister nie uznał za stosowne wobec tego zamachu na ustawami zasadniczemi zagwarantowane prawa żyjących na Bukowinie Polaków wdrożyć śledztwa i sprowadzić pana komisarza na właściwe drogi, tego nie wiemy. Może to zaliczyć potrzeba do jednego z wielu sukcesów polityki koalicyjnej Koła polskiego — a może to wina pojęcia sprawiedliwości ministra spraw wewnętrznych, według którego nie należy władzom wyższym bronić ustaw i pouczać władze niższe, dopóki nie wniosą rekursu.

Dziś nadeszły potrzebne dokumenty na ręce posła dra Sokołowskiego — zobaczymy, jak pan minister do tej sprawy się zabierze. Należy zwrócić uwagę kół decydujących, że sprawa, o którą chodzi, jest zbyt ważną, żeby ją można było załatwić jakiemś dyplomatycznem, misternie stylizowanem oświadczeniem — danem „we cztery oczy" jakiemuś „mężowi zaufania". Dość tej dyplomacyi. Tu chodzi o to, czy wolno w Austryi mówić po polsku — i czy to zawisło od widzimisię tego lub owego komisarza policyjnego. Społeczeństwo polskie w Austryi czeka na odpowiedź rządu w tej sprawie, a odpowiedź musi być jasna i bez zastrzeżeń.

Z dokumentów nadesłanych p. Sokołowskiemu przez Koło polskie na Bukowinie, podajemy treść petycyi — wystosowanej do Koła poselskiego polskiego we Wiedniu: „Słabe dotychczas, ale — niestety — z każdym rokiem wzmagające się stronnictwo socyalistyczne w Czerniowcach, zwołało na dzień 24 lutego b. r. zgromadzenie robotników miejscowych, celem uchwalenia „rezolucyi w sprawie powszechnego głosowania".

„Odnośnie do miejscowych stosunków, na zebraniach publicznych używanym bywa zazwyczaj język niemiecki, jako najbardziej rozpowszechniony. Jednakże niejednokrotnie poszczególni mówcy przemawiają w innych także językach używanych w kraju, jako to: w ruskim, rumuńskim i polskim, albowiem rzeczone języki są reprezentowane w Czerniowcach przez ludność, wzajemnie jednakowo silną pod względem liczebnym.

„Na rzeczonem zgromadzeniu komisarz rządu krajowego oświadczył, że po polsku mówić nie pozwoli(!!), albowiem język polski nie jest uznanym jako krajowy. Dnia 21 kwietnia b. r. odbyło się znowu zgromadzenie robotników celem narady nad święceniem 1 maja. Komisarz rządowy znowu zabronił przemawiać po polsku, jakkolwiek dopuścił, aby mówiono po żydowsku.

„Na odnośne zażalenie inicyatorów wiecu, rząd krajowy reskryptem z 26 kwietnia b. r. l. 1340 prez. oświadczył się zasadniczo przeciw używaniu mowy polskiej na zgromadzeniu ludowem.

„Podpisane Koło polskie, jako reprezentacya polityczna Polaków na Bukowinie, stoi zdala od ruchu socyalistycznego, a nawet, w interesie narodowym, o ile może działa przeciw wciąganiu Polaków do tej akcyi. Z góry przeto zastrzegamy się, że nie rozchodzi się nam o agitacyę socyalistyczną, albowiem staraniem naszem, równie jak rządu, jest o ile możności powstrzymać nasz polski żywioł od tego zgubnego ruchu. Gdy jednak pośrednio rząd miejscowy dotknął naszych praw narodowych, na których opiera się rozwój całego narodu, przeto poczuwamy się do obowiązku prosić Wysokie Koło o ochronę.

„Na Bukowinie przy ostatniej konskrypcyi, pomimo znanych powszechnie, a wrogich wpływów, wykazano przeszło 23.000 stałej ludności polskiej. Przeszło 7000 zamieszkuje Czerniowce, t. j. tyle, ile jest tu Rumunów, a nieco mniej niż Rusinów. Ludność nasza jest rdzenną ludnością śródmieścia i stanowi obok Niemców inteligencyę stolicy. Posiadamy tutaj cztery polskie stowarzyszenia, w Sejmie mamy reprezentacyę w klubie, który nosi urzędową nazwę klubu „ormiańsko-polskiego"; język nasz na równi z niemieckim jest wykładowym w szkołach, jest równouprawnionym w kościele, a nawet w wielu parafiach jest jedynym językiem kazań i dodatkowego nabożeństwa. Zakaz przeto przemawiania publicznie po polsku stanowi dla nas prejudykat w skutkach nieobliczalny, a w każdym razie obrażający nasze prawa polityczne i obywatelskie, zagwarantowane artykułami 13 i 19 zasadniczych ustaw państwa.

„Ponieważ partya socyalistyczna uchwaliła w tej sprawie odnieść się do posła Pernerstorfera z prośbą o interpelacyę w Izbie poselskiej, a ogół polski jak z całą akcyą, tak i z tem postanowieniem łączyć się nie może i nie chce, przeto wydział podpisanej instytucyi ośmiela się przedłożyć niniejszem powyższą sprawę Wysokiemu Kołu z usilną prośbą, ażeby w odpowiedni sposób raczyło wziąć w obronę prawa narodowe Polaków na Bukowinie i spowodowało rząd do zarządzeń, któreby nie dopuszczały podobnego prześladowania naszego języka na Bukowinie".

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

II.

W sprawozdawczym roku władze przemysłowe doniosły inspektorowi o 937 (w poprzednim roku 781) nieszczęśliwych wypadkach. Wypadki lżejsze rzadko tylko są przedmiotem doniesień, a w przedsiębiorstwach, które posiadają własne kasy chorych, przedsiębiorcy zamilczają często nawet o wypadkach, powodujących dłuższą niezdolność do pracy, ażeby się tylko uchylić przed odpowiedzialnością sądową. Z doniesionych inspektorowi wypadków, 63 (prawie 7 procent) zakończyły się śmiercią, 865 (prawie 93 procent) pociągnęło za sobą ciężkie, 9 lżejsze poranienia. Stosunkowo najwięcej wypadków zdarzyło się w przemyśle drzewnym, mianowicie przy ścinaniu i transporcie drzewa. Przy budowie linii kolejowej Stanisławów-Woronienka w roku zeszłym było ogółem 186 wypadków, z tych dwa z wynikiem śmiertelnym. Przyczyną nieszczęśliwych wypadków jest, zdaniem inspektora, w przeważnej części brak przepisanego dozoru, lub też brak należytych, ustawą wskazanych ochronnych urządzeń w przedsiębiorstwach. Usiłowania organów inspekcyi, zmierzające do usunięcia tych braków, w kilku zaledwie przypadkach odniosły pożądany skutek. Z wielkiem ubolewaniem inspektor zapisuje spostrzeżenie, że wydane instrukcye o obsługiwaniu maszyn do obrabiania drzewa i o zachowaniu się robotników w fabrykach, nader rzadko w lokalach roboczych są wywieszane i przestrzegane. Przepisy te objaśniające robotników, jak się mają zachować przy rozmaitych niebez-

Obrona Warszawy w roku 1794

oblężonej przez Moskali i Prusaków.

33 (Ciąg dalszy.)

17. Liczba wojsk polskich i nieprzyjacielskich przy oblężeniu Warszawy.

Rozmyślając o wojnie 1794 roku, niezawodnie każdy postawi sobie pytanie: czy Polacy mogli przecież spodziewać się wygranej? Czy siły polskie mogły zrównoważyć siły najezdników? I niejeden bez głębszego zastanowienia się odpowiada na to, że kiedy Polacy ulegli przemocy, więc w każdym razie ulegać musieli i nie mogli się mierzyć z najezdnikami. Z takiej odpowiedzi wysnuwa sobie dalszy wniosek, że próżne były wysiłki, i że nie mając rękojmi wygranej, nie powinni byli powstawać. Tak rozumując, wielu nie chciało brać udziału w powstaniu i wynosiło się za granicę. Inni posunęli się jeszcze dalej i myśleli, że nierównej walce należy prędzej położyć koniec dla zabezpieczenia się od większej klęski i paraliżowali powstanie. Wreszcie król ze zdrajcami, ciałem i duszą zaprzedanymi Moskalom, w obawie o swoje głowy wyraźnie sprzyjali wrogom i wchodzili z nimi w porozumienie.

Czyż naprawdę Polacy w żaden sposób nie mogli oprzeć się najezdnikom?

Odpowiada na to kategorycznie współczesny przezacny patryota Kalkstein, o którym Kętrzycki, wydając pamiętniki jego mówi: „Jerzy Kalksztein był człowiekiem wykształconym, dużo posiadał nauki, dobrym był obywatelem i gorliwym patryotą. Studya historyczne i filozoficzne najbardziej go zajmowały, czego dowodem jest pamiętnik (jego). Szczerze przywiązany do sprawy cały naród obchodzącej (powstanie Kościuszki), a w sercu swojem żywił świętą miłość Ojczyzny, co wysoko u niego cenimy. Że to czynimy, zda się może niejednemu zbytecznem, sądząc, że to się samo przez się rozumie, że Polak kraj kocha i sprawę, ale kto zna stosunki w końcu zeszłego wieku, przyzna mi, że ludzie, posiadający poczucie narodowe, należeli do wyjątków (a dziś czyż wielu jest takich?), a tych było bardzo mało. Nigdzie może nie przyjęto rozbioru i upadku kraju z taką obojętnością, nigdzie może więcej nie starano się o względy dworu, o tytuły..." Otóż ten prawy syn Ojczyzny tak kombinuje (str. 183):

„Z czterech milionów (około) ludności polskiej nie można rachować jak 2 miliony mężczyzn biorąc wiek każdego lat 70, a czas służby żołnierskiej od 18 do 50 lat, będzie zdatnych do boju 32/70 czyli w sumie 911.111, a odtrąciwszy duchownych i niezdatnych, weźmiemy okrągłą sumę 900 000 z tych piąta głowa żołnierz, da wojsku 180.000. Gdyby z tej liczby co rok 30.000 zginęło, mogłaby Polska 6 lat wojować, zanimby przyszło do wydania czwartej głowy na żołnierza. Owoż siła wewnętrzna narodowa, którą w gwałtownej jak dziś potrzebie (Polska) wydać może.

„... Mają przeciw sobie Polacy wiele przyczyn, lecz wiele za sobą. Za nimi zdaje się mówić, iż inny jest duch wojenny w Polakach, inny w ich przeciwnikach. Każdy Polak (oprócz zdrajców) znienawidziwszy sobie nieprzyjaciela, że mu odebrał wolność publiczną, że wszedł do kraju jego, aby się gwałtem utrzymał przy tem co mu niesprawiedliwie odebrał, że go w domu dręczy, bydło zabiera, żony i córki niegodziwie używa idzie z najwyższą chęcią zemsty na wojnę, szuka sam nieprzyjaciela, a gdy się z nim zejdzie, wszystkie siły i sposoby natęża, aby go zgładził. Nieprzyjaciel jego przeciwnie, nie wiedząc, za co i dlaczego się bije, idzie niechętnie na batalię, jak bydło pod obuch rzeźnika. Tamtego (Polaka) rozpacz naraża na wszelkie niebezpieczeństwa temu miłość życia każe je ochraniać.... I żołnierz świeżo rekrutowany dał pod Racławicami dowód, że sławnych wojowników zwyciężać potrafi".

„Naród polski przy naczelnictwie Kościuszki chce odzyskać swoje kraje i niepodległość, od nikogo nigdy niezaprzeczone. Dwie potencye usiłują i odjęte mu kraje z samowładnością nieprawnie w ręku swych utrzymać i resztę zabrać. To jest przyczyną niewinnego krwi ludzkiej wylewu...."

Czynnikiem nadto jednym z największych, który mógł był podźwignąć powstanie polskie, było nadanie wolności włościanom, nietylko z tego powodu, że usposabiało włościan polskich do łączenia się szczerego z powstaniem, lecz i z tego powodu, że myśl ta uwolnienia z poddaństwa szybko przeleciała i do krajów moskiewskich, i snadź poruszyła tam włościan i została odczutą, kiedy Igielstrom w liście do Bezborodki (Powstanie Kościuszki z pism autentycznych, 1864, Poznań, str. 2) pisze: „Na Boga, panowie, nie uważajcie tej rzeczy za fraszkę"... „wojska naszej monarchini powinnyby się przynajmniej zająć wstrzymaniem pożaru rokoszu chłopskiego od naszych granic"... W moskiewskich krajach jeszcze nie przygasła była pamięć powstania Puhaczewa; zniesienie Siczy Zaporoskiej powszechne w Małorosyi wywołało było oburzenie tem głębsze, ile że przed siłą moskiewską tłumić to w sobie bez objawu musiało. Jakoż, gdyby przyprowadzone były do skutku postanowienia Kościuszki względem włościan, gdyby wojska moskiewskie odparte zostały zwycięsko do granic, niechybnie w całym kraju moskiewskim nastąpiłoby chłopskie na wzór Puhaczewszczyzny, powstanie. Idea Polski była ideą wolności i ta idea, a nic innego, zjednała była Polsce zjednoczenie się z Litwą, przyjęcie narodowości polskiej przez ruskie kraje, przyłączenie pruskich prowincyj. Skoro zaś ta idea wolności w Polsce wyrodziła się z krzywdą szlachecczyzny, z poniżeniem innych warstw społeczeństwa, więc Polska straciła i siłę swoją w swojej organizacyi narodowej i siłę przyciągającą innych. Jakoż, gdy 3 maja konstytucya wróciła na chwilę do idei tradycyjnej wolności, ze wszystkich obcych krajów taki był napływ ludności, że w Warszawie odrazu zdwoiła się ludność z 60 na 120 tysięcy. W wojnie 1792 roku Ukraińcy z Zadnieprza z dawnej Kozaczyzny, zgłaszali się byli do ks. Józefa; nawet Tatarzy, nie oglądając się na nie w liczbie przeszło 200 przedarli się do wojska polskiego i wspólnie walczyli aż do końca ale cóż się stało? Najpierw najniedołężniej była prowadzona ta wojna, a w końcu wydanie Moskalom tych Tatarów na męki odstręczyło wszystkie te ludy od Polski, która już nie była dla nich ideałem wolności. Dlaczegoż to nasi wiarogodni (?) historycy o tych Tatarach nie wspomnieli? Dlaczego? bo to było straszną hańbą wydawać tych Tatarów Moskalom na męki za to, że pospieszyli Polsce w pomoc.

Dowodem tego, nie podlegającym zaprzeczeniu, jest świadectwo ks. Eustachego Sanguszki, który w Pamiętnikach swoich (str. 19) pisze: „Dowód, ile i okolice Czarnego morza nie cierpiały Rosyi (a sprzyjały Polsce), okazuje się w chęci krymskich Tatarów pomagania Polsce, którzy, usłyszawszy o wojnie 1792 roku, dążyli nam na pomoc ale, zastąpieni w stepach Oczakowskich przez Moskali, rozproszeni zostali. Do dwóchset jednak przedarło się do nas pod Tulczyn, na dzielnych siedzieli koniach, niezmiernie rączych, i bardzo porządnie koło nich było. Opatrzeni w juki, szable i pistolety. Lud zdawał się najsłodszy. — W Markuszowie pierwszy punkt rozejmu było wydanie onych, przyczem miano ich katować niemiłosiernie".

Z tego wszystkiego i z tego, co mówi Kalksztein, każdy widzi, że Polska mogła się mierzyć ze swymi najezdnikami, i mogła mieć szanse zwycięstwa.

Jakież Polska wystawiła siły? Obliczyć dokładnie nie podobna. Paszkowski głównie, a w części Korzon i autor wydania Rapperswylskiego obliczenia swoje opierają na podanych wykazach pruskiego porucznika Treskowa, ale chociaż Treskow mówi, że układał liczbę wojsk wedle raportów generałów Fawrata, Treskowa, Jaskiego, Boyena, Szweryna i innych, to o jego obliczeniach może czytelnik wnosić choćby z tego n. p. Podaje on liczbę Moskali przy oblężeniu Warszawy na 16 000. Był to korpus Ferzena. Otóż ten sam korpus Ferzena po dwumiesięcznem oblężeniu i następnie po bitwie maciejowickiej właśnie miał także 16.000. A więc czyżby ani jednego żołnierza nie stracił ani przy oblężeniu Warszawy, ani w bitwie maciejowickiej? Pomijając więc Treskowa, obliczmy siły polskie przy oblężeniu Warszawy wedle Zajączka, który jeśli czem grzeszy, to tylko swą szczerością i otwartością, i właśnie z tego powodu dla wielu nie był miły. O szczerości zaś jego i stąd można wnosić, że i do swoich uchybień szczerze się przyznaje.

Wedle Zajączka tedy w obronie Warszawy było: 9 000 regularnego dawnego wojska, 8 000 nowo zaciężnych, 5.000 jazdy, (Kniaziewicz liczy tylko 3 000) i 3.000 kosynierów. Oprócz tego jak wiadomo (obacz wyżej) milicyi warszawskiej było 18 000, z których po 6 000 na zmianę stało pod bronią i tylko na alarm całe 18.000 na okopy spieszyło. Armat wedle wydania Rapperswylskiego wszystkich było 140 (str. 391). Kniaziewicz rachował 200.

Wojsko polskie w obronie Warszawy Kościuszko podzielił na trzy korpusy. 1) W Marymoncie pod dowództwem Mokronowskiego było 8 batalionów piechoty, 18 szwadronów kawaleryi; 2) w Czystem pod dowództwem Zajączka 6 batalionów piechoty i 9 szwadronów kawaleryi. Przy Zajączku szefem sztabu był Kniaziewicz; 3) w Mokotowie pod osobistem dowództwem Kościuszki 20 batalionów piechoty i 30 szwadronów kawaleryi. Przy Kościuszce byli generałowie Madaliński, Dąbrowski, Kamiński i Poniński.

piecznych czynnościach, przy obsługiwaniu i czyszczeniu maszyn, smarowaniu transmisyj i t. p., przy ścisłem przestrzeganiu przyczyniłyby się do znacznego zmniejszenia liczby nieszczęśliwych wypadków. Sprawozdanie podaje cały szereg wypadków „ciekawszych“, które się w rozmaitych działach przemysłu wydarzyły. W dalszym ciągu czytamy ustęp następujący:

„Jak już w poprzednim roku nadmieniłem, zakład ubezpieczeń od wypadków napisaną przezemnie broszurę o urządzeniach ochronnych przy maszynach rolniczych rozesłał właścicielom przedsiębiorstw rolniczych, podlegających asekuracyi, ażeby w ten sposób uchylić niebezpieczeństwo tak częstych i ciężkich w tym przemyśle wypadków. Jak mało znaczenia do potrzeby takiej ochrony przywiązują właściciele przedsiębiorstw, dowodzi postąpienie wydziału Towarzystwa rolniczego w Krakowie, który wniósł do namiestnictwa przedstawienie z prośba, ażeby wskazówki w broszurze tej zawarte uznano jako nieobowiązujące przedsiębiorców. Prosbę motywowano tem, że opisane w broszurze urządzenia ochronne, jakkolwiek wziąłem je z praktyki i przeprowadzić je można prostemi, niekosztownemi środkami, — nie dają się łatwo urzeczywistnić. Namiestnictwo odpowiedziało, że w „prywatnej broszurze“ inspektora zamieszczone uwagi poczytywać należy jedynie jako zalecenia, że zastosowanie tych urządzeń ochronnych bezsprzeczna korzyść przyniesie właścicielom przedsiębiorstw rolniczych, i że w razie przestrzegania tych rad i wskazówek można zażądać wliczenia danego przedsiębiorstwa do niższej klasy niebezpieczeństwa.“

Z chorób zawodowych doszły do wiadomości inspektora dwa wypadki fosfornekrozy, na którą zapadali robotnicy w galicyjskich fabrykach zapałek. Przez 20 tygodni kasa chorych wypłacała tym biedakom ustawą przyznane wsparcie, a gdy to się skończyło, popadli w nędzę, skutkiem trwałej niezdolności do pracy. Inspektorowi nie udało się niestety wyprosić dla nich trwałego wsparcia lub jednorazowego odszkodowania ze strony pracodawców. Godzimy się z jego zdaniem, że tego rodzaju choroby zawodowe, któremi dotknięci stają się kalekami na całe życie, powinny bezwarunkowo podlegać ustawie o ubezpieczeniu od wypadków. Przyczyna powyższych także chorób było nieprzestrzeganie przepisów, wydanych dla fabryk zapałek fosforowych. „Usiłowania inspektoratu, czytamy w sprawozdaniu, były jednak bezowocne, rozporządzenia władz przemysłowych są martwą literą, a tak pracodawcy jak i robotnicy starają się systematycznie obchodzić obowiązujące przepisy.“

W jednej garbarni zatrudniony robotnik skutkiem zanieczyszczenia prawego oka przy robocie zapadł na t. zw. *Pustula maligna* i w świadectwie lekarskiem uznany został za niezdolnego na zawsze do pracy. W przemyśle młynarskim i drzewnym dość częste są choroby płucne u robotników, powodowane wdychaniem szkodliwego dla zdrowia pyłu.

Regestry chorych w kasach fabrycznych nigdy nie są utrzymywane w ewidencyi, lub z wielką tylko niechęcią pozwala się do nich wglądać urzędnikowi inspekcyjnemu, jest przeto bardzo trudnem wyrobienie sobie prawdziwego sądu o chorobach i wypadkach, jakie się w tych przedsiębiorstwach fabrycznych wydarzają. Odnośne zeznania nie dają ku temu należytej podstawy.

Z Rady państwa.

Po przemówieniu ministra skarbu, które podał telegram w obszernem streszczeniu, p. Dipauli w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej oświadczył się we własnem imieniu i w imieniu swoich przyjaciół politycznych za oddzielnem opodatkowaniem dochodu każdego z małżonków.

P. Kronawetter wnosi, aby § 157 opiewał: U małżonków, żyjących w małżeńskiej wspólności majątkowej, należy wymierzyć podatek według wspólnego ich dochodu.

P. Hofmann-Wellenhof podnosi potrzebę ulg podatkowych dla osób powołanych do służby wojskowej.

P. Auspitz stara się odeprzeć zarzuty, że jednolite opodatkowanie dochodu małżonków popierać będzie mnożenie się separacyj i konkubinatu.

W tym samym duchu przemawiał sprawozdawca Beer, poczem Izba przyjęła §§ 156 do 158, oraz §§ 173 i 174, z poprawkami pp. Rosera, Terlago, Grossa, Czecza i Hofmanna.

Następnie przystąpiono do obrad nad §§ 159 do 162 projektu.

P. Pfeifer zarzuca, że w projekcie opodatkowano wszystko, nawet gwóźdź w trumnie.

P. Auspitz żąda opodatkowania losów i wygranych loteryjnych.

P. Henzel wnosi, aby od dochodu opodatkowanego potrącać datki na konkurencyę kościelną.

Przemawiają nadto König, Scheicher i Kindermann, poczem rozprawy odroczono.

P. Engel otrzymał czternastodniowy urlop.

P. Marchet wnosi projekt uzupełnienia ustawy o wsparciach z powodu filoksery.

P. Bareuther interpeluje z powodu pewnej rewizyi w Salzburgu.

P. Lueger zapytuje przewodniczącego komisyi dla sprawdzania wyborów, kiedy okaże się w Izbie sprawozdanie z wyboru posła Demla, a poseł Schneider domaga się sprawozdania o wyborze **posła Blocha**. Na zapytania te posłowie nie otrzymali jednak odpowiedzi, ponieważ przewodniczącego komisyi nie było w Izbie.

Zapowiedzianej interpelacyi z powodu znanego wybryku w Żywcu, skierowanego przeciw drowi Leserowi, posłowie Kronawetter i Pernerstorfer nie wnieśli.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Podkomisya dla reformy wyborczej wczoraj podczas posiedzenia Izby odbyła posiedzenie, na którem byli obecni ministrowie ks. Windischgraetz i marg. Bacquehem.

Komisya budżetowa jutro rozpocznie obrady nad budżetem ministerstwa oświaty. Tem samem na porządek dzienny wejdzie nareszcie sprawa gimnazyum cylejskiego. Koło polskie nie raczyło jednak dotychczas zająć się tą kwestyą.

Nadto pod dowództwem generała Cichońskiego w obserwacyi 11.000 Prusaków, którzy zajmowali prawy brzeg Wisły aż do Narwi. Tutaj było koło 3.000 wojska. W obronie Warszawy był pułk 20 sty pod dowództwem pułkownika Jan Kilińskiego. Rzecz ciekawa: Kiliński szewc był pułkownikiem, a pod jego naczelnictwem byli i szlachcice i nawet hrabia Konarski — jako podpułkownik. Ale był to przezacny hrabia i dobry patryota, nie wstydził się być pod dowództwem szewca-pułkownika. Nadto było dwóch majorów: Sosnowski i Markowski, kapitanów 4 — żołnierzy 716.

W tej liczbie była i milicya krakowska około 1.000 ludzi pod dowództwem dzielnego pułkownika Gordona, który po niecnem przez Wieniawskiego poddaniu Krakowa Prusakom przedarł się do Kościuszki. Przy nim był i Wojciech Mączyński, późniejszy pułkownik milicyi za Rzeczypospolitej krakowskiej.

Był jeszcze i pułk z samych żydów złożony, pod dowództwem Berka-Joselowicza. Głównie zajmowali warty, a najwięcej przy niewolnikach. Nawet szabasu nie obserwowali przy oblężeniu (Kieszkowski str. 32).

Liczby wojsk nieprzyjacielskich jeszcze trudniej oznaczyć, gdyż prusцy pisarze, zwłaszcza Treskow, chcąc wytłomaczyć odstąpienie od oblężenia Warszawy — o ile liczbę wojsk polskich umyślnie powiększali, o tyle umniejszali liczbę wojsk pruskich i moskiewskich. Wedle obliczenia Treskowa Prusaków pod Warszawą było podobno tylko około 25.000 i mieli dział 175; Moskali zaś — 16.000 i dział 160. Łącznie zaś z tymi 11.000 Prusaków stojących na prawym brzegu Wisły — miałoby być wszystkich razem 51.000. Nadto 19 sierpnia przybył Prusakom sukurs z Włocławia z działami oblężniczemi.

(C. d. n.).

Bronisław Schwarce.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 maja.

Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze:

„Bukowina, która dotychczas nie posiada ustawy, któraby normowała języki „używane w kraju“, — obecnie dopiero, za rządów prezydenta dra Goessa, wchodzi w najdrażliwsze dla każdego rządu austryackiego stadyum: w kwestyę językową, a obowiązek każe stwierdzić, że nie ludność i nie jakiekolwiek stronnictwo polityczne, ale właśnie rząd miejscowy podejmuje na tem polu inicyatywę... Że akcya ta, poniewolnie, czy rozmyślnie, kieruje swe ostrze tylko przeciwko Polakom, na to—obok znanego już zakazu mówienia publicznie po polsku (zob. korespondencyę z Wiednia. *Przyp. red.*) — mamy obecnie nowy, niemniej dla nas bolesny dowód.

W szkołach ludowych Bukowiny od lat dawnych istnieje zwyczaj, iż wszelkie świadectwa szkolne wystawiają w języku niemieckim. Kierownicy szkół w tym celu sprowadzili sobie z rządowego nakładu książek szkolnych z Wiednia papier z orłem i znakami wodnemi i drukowali na nim niemieckie formularze. Dopiero obecnie prezydent kraju, jako przewodniczący krajowej rady szkolnej wydał do wszystkich okręgowych rad szkolnych w kraju okólnik, który tutaj w dosłownem powtarzamy tłómaczeniu:

„C. k. rada szkolna krajowa na Bukowinie. L. 1217. Do wszystkich c. k. rad szkolnych okręgowych i do czerniowieckiej miejskiej rady szkolnej. Celem niezwłocznego poinformowania podwładnych zarządów szkolnych, zawiadamia się c. k. okręgową (miejską) radę szkolną, że centralna dyrekcya c. k. nakładu książek szkolnych w Wiedniu powierzyła uniwersyteckiej drukarni R. Eckhardta w Czerniowcach druk i sprzedaż odpowiednio apretowanych blankietów na szkolne świadectwa uwolnienia ze szkoły, na świadectwa dla prywatystów szkół ludowych, oraz na świadectwa frekwentacyjne dla uczęszczających na naukę powtarzania. Powyższe blankiety, wygotowane w językach niemieckim, rumuńskim i ruskim, będą mogli obecnie nabywać kierownicy szkół. Kierownicy szkół pod osobistą odpowiedzialnością mają obowiązek bezwarunkowo powyższe świadectwa rozdzielać uczniom, a to stosownie do języka wykładowego odnośnej szkoły, względnie zaś, gdzie jest więcej języków wykładowych, stosownie do ojczystej mowy dotyczącego dziecka. Inspektorowie szkół mają dokładnie nadzorować wykonania. W Czerniowcach, 12 kwietnia 1895 roku. C. k. prezydent kraju: *Goess* m. p.“

Rzecz jasna, iż rozporządzenie powyższe, uwzględniające prawa języka ojczystego dzieci szkolnych, powitalibyśmy, jako akt sprawiedliwości, gdyby nie okoliczność, że w nim widzimy nowy, pośredni ucisk naszego polskiego żywiołu. W Czerniowcach na 5266 dzieci szkolnych, zapisało się w r. 1893/4: Żydów 1568, Rumunów 931, Rusinów 930, Niemców 817, a 1020 dzieci z ojczystą mową polską. We wszystkich szkołach śródmieścia w klasach wyższych wykładowym jest język niemiecki, natomiast w niższych najczęściej polski, po nim ruski, a najmniej rumuński. W jakimże języku „ojczystym“ wystawi szkoła świadectwo dziecku polskiemu, skoro polskich blankietów drukować się nie będzie?“

Z Austro-Węgier.

W sprawie węgierskiego przesilenia brak pozytywnych danych do ocenienia położenia. — O przebiegu audyencyi węgierskich ministrów u cesarza brak jakichkolwiek wiadomości. Monarcha sam nie rozstrzygnął jeszcze sprawy i zastrzegł sobie czas do decyzyi. Aż do chwili ogłoszenia decyzyi cesarskiej wszelkie doniesienia będą kombinacyami mniej lub więcej bezpodstawnemi. Faktem jest jedynie, że hr. Kalnoky dotychczas nie wysłał do Rzymu obiecanej noty z powodu podróży nuncyusza Agliardi'ego.

Pester Lloyd donosi, że prezydent Banffy nie przedłożył imieniem gabinetu cesarzowi żadnych sformułowanych wniosków i jedynie złożył sprawozdanie o sytuacyi. Prawdopodobnem jest jednak, że obecnie ministerstwo ułoży wnioski, które ułatwią przywrócenie *status quo ante*. — W obecnym stadyum nie ma najmniejszej potrzeby, aby ministerstwo podawało się do dymisyi. Jest natomiast nadzieja, że w tych dniach będzie można uspokoić umysły, co jest warunkiem uniknięcia dymisyi gabinetu. Uspokojenie umysłów jest natomiast możebnem tylko przy zupełnem salwowaniu stanowiska, jakie rząd węgierski zajął w kwestyi kościelnej i przy zupełnej satysfakcyi dla niego.

Z Paryża.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się letnia sesya parlamentu francuskiego, której głównem zadaniem będzie uchwalenie budżetu na rok 1896. Izba jednakże nie okazuje skłonności do niezwłocznego zajęcia się budżetem i sprawami fachowemi, gdyż zaraz w pierwszym dniu zgłoszono aż ośm interpelacyj, z których trzy wystosowane są do ministra spraw wewnętrznych, trzy do prezydenta ministrów i po jednej do ministra spraw zagranicznych i do ministra oświaty. Większa część tych interpelacyj dotyczy nadużyć biurokratycznych; jedna, wniesiona przez monarchistę hrabiego d'Hugue'sa, ma charakter antisemicki, jedna zaś, interpelacya socyalisty Rouanet'a, dotyczy polityki zagranicznej, mianowicie wspólnej akcyi mocarstw na wschodzie azyatyckim.

Mowa prezydenta ministrów Ribota, wypowiedziana w Bordeaux, która miała uprzedzić drażliwe interpelacye, jak się zdaje nie zaspokoiła opozycyi, i rząd będzie musiał jeszcze dobrze lawirować, ażeby odpowiedzieć na wniesione już i zapowiedziane tylko interpelacye. Przyznać jednakże trzeba, że ministerstwo Ribota stosunkowo dosyć zręcznie wybrnęło z rozmaitych kłopotów i złożyło dowody nie małej sztuki ekwilibrystycznej, skoro utrzymało się dotychczas w równowadze, nie ściągając przeciwko sobie ani gromów prawicy, ani pocisków radykalnych i politykując nawet z socyalistami, którzy zgodzili się niejako na czasowe zawieszenie broni. Zdaje się jednakże, że i socyalistom sprzykrzyły się już te etykietalne stosunki z ministerstwem Ribota, są bowiem już rozmaite objawy przygotowującej się już nowej kampanii socyalistów przeciwko rządowi. W samem Bordeaux socyaliści bardzo nieżyczliwie przyjęli Ribota i jego kolegów; urządzano demonstracye uliczne przeciwko gabinetowi, gwizdano i łżono ministrów; zresztą do manifestacyj tych należeli nie sami socyaliści, ale także monarchiści. Telegramy donoszą nawet o bardzo ostrym żarcie, jakiego pozwoliła sobie pewna grupa manifestantów w Bordeaux: oprowadzano po ulicach miasta trzech osłów w cylindrach i z portfelami ministeryalnemi, zawieszonemi u szyi. Była to bardzo złośliwa aluzya do trzech ministrów, którzy przybyli do Bordeaux na otwarcie wystawy.

Z Belgradu.

Poseł serbski w Konstantynopolu dr. Władan Gieorgievics odmówił przyjęcia ofiarowanej mu teki ministra skarbu. Kierownik wydziału podatkowego Popovics dał również odmowną odpowiedź. Jako jedyne wyjście z obecnej sytuacyi, jeśli system rządowy nie ma uledz zmianie, przedstawia się powołanie napowrót ministra skarbu Petrovicsa, który, jak wiadomo, podał się do dymisyi. Stronnictwo postępowe, które się najwięcej obawia zmiany systemu, uchwaliło na wypadek, gdyby Petrovics zdecydował się podjąć na nowych warunkach rokowania z trzema grupami bankowemi o pożyczkę, dać mu gwarancyę, że zmodyfikowana pożyczka będzie w skupczynie przyjęta.

Słychać, że decyzya króla nastąpi już w bardzo krótkim czasie. Utwierdza się mniemanie, że system dotychczasowy utrzymany będzie w dalszej mocy, a teka skarbowa powierzona temu samemu Petrovicsowi, który przed tygodniem uznał, że nadal piastować jej nie może. Ciekawość obudza tylko sposób zachowania się Natalii, która niewątpliwie na dalszy tok sprawy decydujący wpływ wywrze, a dotąd z pewną nawet ostentacyą łaskami swemi darzy obecny gabinet Kristicsa, w rzeczywistości dla niej nienawistny.

Otwarcie kanału.

Ogłoszono tedy *urbi et orbi* program uroczystości otworzenia kanału bałtycko-niemieckiego. Obchód rozpocznie się dnia 19 czerwca w Hamburgu; w tym samym dniu stare to miasto hanzeatyckie przyjmie ucztą cesarza Wilhelma.

Natychmiast po bankiecie, około godziny 3 rano, cesarz wraz z zaproszonymi gośćmi wsiądzie na jacht „Hohenzollern“ i popłynie po Elbie aż do kanału. Za jachtem podążą rozmaite okręty pancerne, jako przedstawiciele eskadr różnych rządów zagranicznych. Razem płynąć będzie statków 15. Międzynarodowa ta eskadra przypłynie do Holtenau pod Kielem o godz. 6 rano. Nazajutrz, dnia 21 czerwca, odbędzie się w Kielu położenie ostatniego kamienia, wieńczącego budowę kanału.

Rosya ma przysłać na uroczystość 3 krzyżowce, Francya 3 krzyżowce pod komendą admirała Menard'a, Anglia wyśle do Kielu swoją eskadrę z La Manche pod komendą wiceadmirała Fitz-Roya, czyli 4 pancerniki i 7 krzyżowców, Włochy powierzyć mają dowództwo swej eskadry, złożonej z 4 okrętów pierwszego rzędu i 4 krzyżowców, wiceadmirałowi Accini'emu. Nadto przybędzie do Kielu jacht królewski „Savoia“. Austrya reprezentowana będzie przez 3 krzyżowce pod komendą arcyksięcia Karola Stefana, Dania przez 4 krzyżowce i 4 torpedowce, Hiszpania przez pancernik i 2 krzyżowce, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przez 4 krzyżowce, Norwegia przez 2 kanonierki i 7 torpilowców, Portugalia przez krzyżowiec pancerny, Rumunia przez 2 statki handlowe, Szwecya przez krzyżowiec i pancernik, Turcya przez krzyżowiec, Grecya ze względów oszczędnościowych nie stawi się do apelu.

A oto szczegółów nieco o kanale samym:

Budowę kanału rozpoczęto przed 7-iu laty, jakkolwiek historya tego połączenia wodnego bardzo odległych sięga wieków, bo już połączenie rzeki Trawe z Elbą kanałem Szteknickim w r. 1398 uważane być winno za pierwszy krok do przeprowadzenia komunikacyi wodnej pomiędzy Bałtykiem a morzem Niemieckiem. Kanał ów w czasie świetności Hanzy przyczyniał się do zwiększania ruchu handlowego pomiędzy Hamburgiem a Lubeką.

Zbudowany obecnie kanał wychodzi z Cuxhaven, idzie przez jezioro Kuden, przez dolinę rzeki Burger Au, dolinę Holsztyny i w Grünenthal zwraca się ku Eiderze, poczem idzie w kierunku koryta tej rzeki, mija kilka głębokich jezior, jak: Meker, Audorfer i Flemhuder. Za Rendsburgiem na pewnej przestrzeni idzie korytem górnej Eidery; tu też znajduje się szluza, pozwalająca statkom przechodzić z kanału do dolnej Eidery. Długość kanału wynosi 98 kilometrów, szerokość zwierciadła wodnego 60 metrów, podstawa 22 metrów, głębokość 9 metrów (taka sama jak kanału Sueskiego), wobec czego największe okręty handlowe i wojenne swobodnie tu przepływać będą mogły. Mijanie się dwóch statków jest możliwe na całej długości kanału.

Najwyższy przypływ w ujściu Elby wznosi się ponad 5 metrów, a odpływ dochodzi 3·14 m. poniżej zwykłego poziomu morza, wobec więc różnicy pomiędzy krańcami, dochodzącej do 8·4 m., okazała się konieczność budowy dwóch szluz, aby uniknąć znacznej różnicy poziomu po obu stronach kanału, co mogłoby wpływać ujemnie na prąd wody w kanale i ruch statków. Każda ze szluz ma t. zw. „kamerę“, długą na 150, szeroką na 25 metrów.

Kanał przecięty jest czterema liniami kolejowemi, które biegną po stałych mostach pod Levensau i Grünenthal, gdzieindziej zaś, na płaszczyźnie, po mostach zwodzonych. Mosty stałe składają się z jednej tylko arkady, jak w Grünenthal na 42 m. wysokiej w pośrodku, co pozwala przepływać swobodnie pod arkadą wszelkim okrętom. Jedynie największe okręty pochylać będą maszty główne. — Urządzenia hydrauliczne, służące do zwodzenia mostów niestałych, są podobno ostatnim wyrazem techniki nowoczesnej.

Dla wykopania kanału wygarnięto przy użyciu t. zw. ekskawatorów 80 milionów metrów sześciennych ziemi. Do przewożenia ziemi wydobytej używano 90 lokomotyw, 2500 wagonów. Wydobytą ziemię wrzucono w części do jezior i morza, w części zaś utworzono z niej pagórki poza groblą kanału.

Przekopywanie bagien torfiastych w okolicy jezior Kuden i Mekel było pracą iście syzyfową. Grunta błotniste usuwały się podczas kopania, to też przedewszystkiem postarano się o utrwalenie gruntu sposobem bardzo kosztownym, ale jedynie pewnym. Przy użyciu lekkich mostków, posuwanych na wysokich szczudłach, i wózków, zawierających pół metra sześciennego piasku, usypano na powierzchni bagna warstwę piasku, która ciężarem swoim zapadała się, poczem przykrywano ją natychmiast drugą warstwą, dopóki nasyp nie oparł się na twardem dnie bagna. Wówczas dopiero przystępowano do kopania kanału w nasypie w sposób zwykły.

Koszty budowy obliczono na 156 milionów marek, tyle też wyniosły. W porównaniu z innemi tego rodzaju przedsięwzięciami (kanał Sueski, długość 160 kilometrów, koszt 377 milionów marek; kanał Manchesterski, długość 50 kilometrów, koszt 250 milionów marek) kanał zbudowano tanio.

A pożytek z kanału dla Niemiec?

Dla ruchu handlowego nowy kanał odgrywać będzie bardzo znaczną rolę. Przez Zund przepływa rocznie 30.000 okrętów z 18 milionami tonn. Okrążanie Danii przedłuża drogę o 400—800 kilometrów. Kilkanaście więc tysięcy okrętów przestanie krążyć bez celu. Dalej będą połączone wielkie porty wojenne i magazyny w Kiel i Wilhelmshaven. Kanał cały przy szybkości 10 kilometrów na godzinę i doliczeniu 3 godzin na przystanki, przebywany być może w 13 godzin, z czego wypływa zysk 22—45 godzin czasu w podróży z portów morza Niemieckiego do portów Bałtyku. Ruch odbywać się może bez przerwy, bo kanał będzie elektrycznie oświetlony. Za to wszystko rząd niemiecki pobierać będzie 75 fenigów od tonny. Kanał Bałtycko-Niemiecki podniesie bez wątpienia Lubekę, Stralsund, Szczecin, Królewiec, Gdańsk i inne porty bałtyckie.

KRONIKA.

Kraków, 14 maja.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl przybył do Krakowa.

Z „Sokoła“. W poniedziałek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w gmachu „Sokoła“ walne zgromadzenie; komplet wystarcza jakikolwiek. Porządek dzienny: petycya członków o unieważnienie poprzednich wyborów; zmiana statutu Towarzystwa.

Zabójstwo w Krakowie. Wczoraj wieczorem przed godziną 11 na ulicy Szewskiej, w pobliżu rynku głównego, znaleziony został na środku drogi przy handlu nafty p. Erkera, nieznany na razie z nazwiska wyrobnik, około 30 lat liczący, w straszny sposób pokaleczony nożem. Twarz, ręce i pierś pokrywały głębokie rany, z wielką siłą zadane, i skutkiem tych ran upływ krwi, albo też rana w pierś spowodowała śmierć. Szczegóły wyjaśni sekcya sądowo-lekarska.

Mieszkający w pobliżu miejsca wypadku starszy komisarz policyi p. Swolkien zajął się przedewszystkiem zebraniem wiadomości, kim jest zabity mężczyzna, oraz odesłaniem zwłok do zakładu medycyny sądowej. Na razie powiodło się znaleźć młodego czeladnika szewskiego Franciszka Tobiczyka, który wczoraj właśnie przyjechał do Krakowa z Osieka, w powiecie bialskim, i szukając noclegu, zaszedł do kawiarni Zasadzkiej, przy ulicy Szewskiej, gdzie prosił o przenocowanie go. Gdy mu odmówiono noclegu, wyszedł on na ulicę i widział tyle tylko, że dwaj nieznani mu ludzie uciekali z przed kawiarni w przeciwne strony, zaś trzeci w kałuży krwi tarzał się na ulicy. Więcej nic Tobiczyk zeznać nie mógł. Ze sposobu wykonania zbrodni wynikło przypuszczenie, iż popełnić ją mógł jakiś rzeźnik. Również i zabity wydawał się pracownikiem rzeźniczym. Komisarz Swolkien więc, wraz z inspektorami policyjnymi, a osobliwie p. Karczem, rozpoczęli w nocy poszukiwania w mieście i na przedmieściach wśród tej sfery osób. Na Nowej Wsi w nocy zajechali też do mieszkania niejakiego Miszczyńskiego, handlującego bydłem, o którym była już wiadomość, że z towarzyszem swoim mularzem Ignacym Płonką był tego wieczoru w jednej z kawiarń na Małym Rynku. Matka Miszczyńskiego powiedziała, iż nie wie, co się dzieje z synem od dni kilku i że w ogóle nie zajmuje się nim, — okazało się wszakże, że w tymże domu mieszkał i Płonka mularz. Ten znów, zbudzony ze snu, opowiedział, iż był świadkiem, jak się Miszczyński bił na ulicy Szewskiej z jakimś nieznajomym, lecz on uciekł z miejsca wypadku i najspokojniej powrócił do domu, aby się wyspać.
Z dalszych badań okazało się już na pewno, że zabitym jest Jan Miszczyński, liczący 32 lat, handlarz bydłem. Płonka zeznał, iż napastnik zażądał od Miszczyńskiego na ulicy Szewskiej papierosa, a gdy to wywołało sprzeczkę, wyjął nóż i poranił go. Płonka nie ratował towarzysza, lecz uciekł, nie chcąc się włóczyć po sądach.

Gdy już była wszelka pewność co do zabitego, nie poprzestając na zeznaniach Płonki, trzeba było szukać sprawcy zabójstwa. Szczęśliwy rzec można traf, więcej w tej mierze dopomógł, aniżeli całonocna pogoń policyjna. Około domu p. Goetza na plantacyach, gdy z aresztowanym Płonką przejeżdżał p. Swolkien fiakrem o godzinie pół do piątej rano, zauważył, iż dwaj mężczyźni ze sfery robotniczej, ujrzawszy go, przyspieszyli kroku, pragnąc się oddalić, nadto, iż jeden drugiemu coś z ręki do ręki podał. Natychmiast zatrzymał fiakra i rozpoczął badanie obu przechodniów. Jeden przedstawił się jako Tomasz Paszkowski, ślusarz zatrudniony w Bonarce, w fabryce Libana, drugi jako Władysław Paszkowski, czeladnik masarski z Czarnej Wsi, pracujący u rzeźnika Szlanga. Na pytanie, co robią o tak wczesnej porze, odpowiadali, że idą do roboty. Mieszkają obaj na Grzegórzkach, więc drogę do Bonarki jeden z nich niekoniecznie dobrze wybrał. Pytanie p. Swolkiena, co sobie podawali, gdy dojeżdżał, wywołało drżenie warg u Władysława Paszkowskiego, a nadto przed wprawnym wzrokiem komisarza nie ukryła się jego bladość i ślady krwi na odzieży. Z zimną krwią doradził mu p. Swolkien, aby się przeżegnał i nie łgał więcej, bo prawda jest już całkiem znana i zażądawszy, aby mu oddano to, co chowali, otrzymał nóż rzeźniczy, na którym były jeszcze ślady krwi zabitego Jana Miszczyńskiego.

Zbrodnię popełnił Władysław Paszkowski, rodem z Węgrzynowic, 19 lat liczący, w warunkach zgodnych z zeznaniami mularza Płonki. Nie był nawet pijany, lecz podniecony tylko trunkami. Zabójca, oraz brat jego i świadek Płonka znajdują się w aresztach.

Na miejscu wypadku od wczesnego rana przez dzień cały zbierają się tłumy osób, rozprawiających o niepospolitem w mieście naszem zbrodniczem zdarzeniu. Można zauważyć, iż chociaż traf ułatwił wiele szybkie odszukanie zabójcy, funkcyonaryusze policyi w ogóle, a na ich czele starszy komisarz p. Swolkien, tyle razy już nader szczęśliwie chwytający zbrodniarzy, złożyli dowody energii i sprężystego spełniania swoich obowiązków.

Zmarli. W Petersburgu odebrał sobie życie skutkiem melancholii dr. Zmigrodzki, lekarz, znany i ceniony w szerszych kołach. Prace jego naukowe ceniono nader wysoko, osobistość zaś jego szanowaną była i czczona wśród biedaków, którym chętnie przychodził z pomocą. W charakterze „lekarza ubogich“ zdobył sobie zasłużoną popularność, rozdając ubogim cały swój zarobek z praktyki w domach zamożniejszych. „Pod tym względem — pisze *Piet. Gaz.* — Zmigrodzki był uczniem i wyznawcą zasad tych niezapomnianych lekarzy-filantropów, do których należał zgasły niedawno w Charkowie dr. Frankowski.“

W Wiedniu zmarł Józef Abendroth, ojciec znanej śpiewaczki Ireny.

W Stanisławowie zmarł doktor medycyny, Wacław Machnowski, w 48 roku życia.

W Czerniowcach zmarł Emil Zygdałowicz, kontrolor dyrekcyi poczt i telegrafów w 56 roku życia.

W Nowym Jorku zmarł profesor Byron, najznakomitszy bakteryolog amerykański, skutkiem zarażenia się podczas badań w laboratoryum.

Wojciech Łysakowski, znany w mieście naszem obywatel, majster piekarski, zmarł w 65 roku życia. Zmarły znanym był z uczynności swojej dla potrzebujących pomocy.

Henryka z br. Lewartowskich Bilińska zmarła w Krakowie w 59 roku życia.

Jan Roszkiewicz, listonosz, który w ubiegłym tygodniu doznał napadu apoplektycznego w gmachu szkoły realnej, zmarł wczoraj w 65 roku życia.

Bójka niedorostków. Dwóch kilkonastoletnich wyrostków pokłóciło się dziś w południe pod Sukiennicami, przyczem jeden zadał drugiemu kozikiem dosyć głęboką ranę w szyję. Brukowi plotkarze spotęgowali fakt ten do rozmiarów drugiej zbrodni, o której różne wersye szerzyć się zaczęły po mieście.

Wyścigi klubu jazdy panów odbędą się w dniu 21 czerwca b. r. Biegów będzie siedm: 1) Bieg otwarcia. Nagroda 1000 koron dla 3-letnich koni z Galicyi, Królestwa i Rosyi. Meta 2000 m. 2) Nagroda trybun. Bieg z płotami. Nagroda honorowa i 1200 koron. Dla koni 4-letnich i starszych ur. na kontynencie. 3) Wiosenne Steeple-chase. Nagroda honorowa ofiarowana przez hr. Edw. Lizzo-Noris i 1500 koron. Meta 4000 m. 4) Bieg sprzedażny (z płotami). Nagroda honorowa ofiarowana przez 2 pułk ułanów i 1000 koron. 5) Steeple-chase koni wierzchowych. Nagroda honorowa ofiarowana przez 1 pułk ułanów i 1000 koron. 6) Bieg sprzedażny. Nagroda 1000 koron. Meta 1600 m. 7) Bieg włościański.

Termin mianowania koni do tych biegów upływa dnia 12 czerwca b. r.

Gdzie leży Bochnia? zapytuje nas jeden z czytelników Polaków, który otrzymał taką drukowaną kartę: „*Städtische Propinations-Pachtung und Brauerei-Verwaltung Bochnia*“.

Pożary. Pastwą pożaru padła w dniu 10 b. m. większa część miasteczka Strzyżowa. Ogień wybuchł w rynku u piekarza i szerzył się z gwałtowną szybkością tak, że gdy w trzy godziny po wybuchu ognia przybyła straż ogniowa z Rzeszowa, połowa miasta stała już w płomieniach. Ratunek był niemożliwy prawie, bo domy, przeważnie

drewniane, szybko się zajmowały, brak wody również okropnie czuć się dawał. Spaliły się cała zachodnia i pół południowej strony rynku, oraz cała północna połać miasta z domostwami, położonemi przy drodze, wiodącej do Krosna. Ofiarą płomieni padł też dach kościoła; kościół sam cudem prawie ocalał. Spaliła się i wieża kościelna. Apteka ocalała. Z budynków rządowych spaliły się tylko areszta sądowe, zresztą ocalały wszystkie; kasę podatkową i akta przeniesiono dla pewności na dworzec kolejowy. Poszły z dymem nadto kasa zaliczkowa i kredytowa. Na miejsce pożaru przybyły w pomoc straże z Frysztaka, Czudca, Kalembinki i Rzeszowa; czynny udział w ratunku brali dr. Fedorowicz, starosta rzeszowski, oraz p. Bielawski, komisarz starostwa w Rzeszowie. Miasto przedstawia okropny widok.

O znaczniejszych pożarach donoszą z Ulanowa i Sedziszowa: bliższych szczegółów brak dotychczas.

Z Żywca piszą do nas: W fabryce mydła Munka na Zabłociu wybuchł z niewytłomaczonej przyczyny pożar, przyczem palące się tłuszcze poparzyły dwóch robotników ciężko, a właściciela fabryki i jednego robotnika lekko. Pod energicznem kierownictwem komisarza tutejszego starostwa p. Stawskiego ogień wkrótce stłumiono. Szkoda znaczna była ubezpieczoną.

Samobójstwo. W Łańcucie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Jan Penko, naczelnik tamtejszej straży ogniowej, właściciel realności.

Zjazd koleżeński byłych uczniów seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, którzy w r. 1885 ukończyli ten zakład, odbędzie się w bieżącym roku w Tarnopolu. Do wzięcia udziału w tym zjeździe zaprasza się najuprzejmiej wszystkich interesowanych. Bliższych informacyj udzieli nauczyciel w Kalinowszczyźnie Henryk Moszyński (poczta i kolej na miejscu).

Maszynę do szycia, znajdującą się jako fant na festynie w parku krakowskim w dniu 8 b. m., wygrał Nr. 27. Gdy dotąd nikt po wygraną się nie zgłosił, komitet postanowił czekać do d. 20 b. m. włącznie, poczem maszyna zostanie sprzedaną, a kwota, ze sprzedaży otrzymana, przeznaczoną będzie przez komitet na jakiś cel dobroczynny. Maszyna znajduje się u p. profesorowej Ottmannowej (ul. Krupnicza l. 15).

Z Paryża donoszą, że ksiądz Broglie, brat księcia Brogliego, został zamordowany strzałem z rewolweru przez niejaką pannę Aniclot, która zdaje się być dotkniętą manią prześladowczą. Zamordowany ks. Broglie był do r. 1869 oficerem marynarki.

Figaro donosi, iż ostatnie przedstawienie w teatrze „les Variés" odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca. Teatr ten wystawi „Balladynę", tragedyę w 5 aktach polskiego poety Słowackiego, w tłomaczeniu p. Marcyala Temsa. *Figaro* dodaje, iż Słowacki zmarł w r. 1849 i pochowany został na Montmartre, i że za życia poety utworów jego nie grywano w Polsce i dopiero po śmierci wystawiano je w teatrze warszawskim.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 15 maja: „Teść", komedya w 3 aktach R. Ruszkowskiego i A. Abrahamowicza. (Występ gościny R. Ruszkowskiego, artysty dram. teatru hr. Skarbka).

We czwartek 16 maja: „Intratna posada", komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego. (Występ gościnny R. Ruszkowskiego, artysty dram. teatru hr. Skarbka).

W piątek 17 maja: „Uriel Acosta", tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa. (Popularne).

W sobotę 18 maja: „System p. Ribadier", komedya w 3 aktach G. Feydeau i M. Hennequin. Nowość.

W niedzielę 19 maja: „Dom waryatów", krotochwila w 3 aktach K. Laufsa. (Występ gościnny R. Ruszkowskiego, art. dram. teatru hr. Skarbka).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert Tow. muzycznego.** Tylko współudziałem Aleksandra Myszugi, który zawsze pozostaje niezłamaną siłą atrakcyjną, wytłomaczyć sobie można odwagę Tow. muzycznego, które w połowie maja przy stałej a odstraszającej od wszelkich sal koncertowych pogodzie, zdecydowało się wystąpić z koncertem. Odwagę tę usprawiedliwiał w części także program przygotowany bardzo starannie i istotnie mogący w każdej innej porze wzbudzić zainteresowanie muzykalnej sfery Krakowa. Na wstępie usłyszeliśmy przepyszną uwerturę Masseneta do „Fedry", wykonaną wytwornie i z prawdziwym artyzmem przez wzmocnioną orkiestrę 13-go pułku pod kierunkiem p. Hocka. Też sama orkiestra wykonała w dalszej części programu śliczną „Arleziankę" Bizeta, i akompaniowała do wielkiej sceny aktu I-go z „Pajaców", w której chór mieszany Towarzystwa pod dyrekcyą p. Barabasza, w doskonałym rytmie i z nader starannem cieniowaniem odśpiewał scenę ludową. Jest to jeden z najpiękniejszych ustępów opery Leoncavalla, sprawiający mniejszy efekt na estradzie, — jak w operowym ansamblu. Za wcale staranne przygotowanie tej zajmującej kompozycyi, szczera p. Barabaszowi wdzięczność się należy.

Bohaterem koncertu był poza tem wszystkiem Myszuga, którego miękki, pełen niedoścignionej głębi i szczerego uczucia głos nie stracił nic dotąd ze swej siły i energii, i jak zawsze, czaruje słuchaczy. Artysta obdarzył audytoryum dwiema najpiękniejszemi aryami z „Goplany" Żeleńskiego, a mianowicie „Pieśnią Grabca" i „Aryą Kirkora". — Z dwóch tych wybitne piętno natchnienia kompozytora noszących utworów, szczególniej pieśń Grabca, przepojona swojskim duchem i motywami sielskiemi, wywołała burzę oklasków. Na dalszy popis Myszugi złożył się romans z „Manon" Pucciniego, „Krakowiak" Noskowskiego i arya Cania z „Pajaców". Wszystkie utwory śpiewał Myszuga z akompaniamentem orkiestry, rozrzucając wspaniałe swe nuty z hojnością bogacza, mającego nieprzebrane ich skarby do rozdania.

Zamieszczona na programie fantazya Liszta z „Ruin Ateńskich", którą odegrać miał p. Domaniewski, z niewiadomych nam przyczyn nie została wykonaną.

Publiczność, zgromadzona bardzo licznie, nie szczędziła objawów szczerego uznania i zadowolenia za obfity program wieczoru i staranne jego wykonanie. (*wp.*).

— **„Tannhäuser" w Paryżu.** Wczorajsze przedstawienie w operze paryskiej wyśmianego ongi Tannhäusera uwieńczone zostało świetnem powodzeniem. Najdystyngowańsza publiczność zarówno z republikańskich jak i arystokratycznych kół nie szczędziła oklasków wielkiemu dziełu. Artystów śpiewających główne partye, a mianowicie Renauda i Van Dycka przyjmowano owacyjnie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 14 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·2 mm	746·5 mm	744·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,2	+12°,8	+20·3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	85 %	51 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	5	8

Uwagi: Wczoraj po południu burza z deszczem.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa wystawa bydła gospodarskiego odbędzie się w Stanisławowie dnia 5 czerwca b. r. na placu Targowicy.

W Kołomyi odbędzie się dnia 24 b. m. strefowe zebranie oddziałów Towarzystwa gospodarskiego, a to: kałuskiego, stanisławowskiego, tłumackiego i pokuckiego w połączeniu z wystawą przeglądową i premiowaniem bydła rogatego. Na zebraniu referować będą: dr. Henryk Wielowieyski o położeniu ludności rolniczej i zasadniczych postulatach sanacyi, p. Henryk Potworowski o przemyśle cukrowniczym i p. Antoni Strzelbicki o ujemnem oddziaływaniu dewastacyi lasów na ogół stosunków rolniczych.

W Mohylowie na posiedzeniu miejscowego Towarzystwa rolniczego zadecydowano urządzić d. 10 sierpnia r. b. wystawę rolniczą. Na wystawę tę będą przyjmowane również okazy pochodzące z innych gubernij państwa rosyjskiego.

Głosy publiczne.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W numerze 100 *Nowej Reformy*, z dnia 1 maja r. b., w artykule p. t. „Kolej elektryczna w Krakowie" powiedziano o broszurze p. dyr. Mieczysława Dąbrowskiego, zalecającej tramwaj poruszany gazem, iż nie jest ona opinią Towarzystwa technicznego. Ponieważ ze słów tych możnaby wywnioskować, że Towarzystwo techniczne sprawę tramwaju takiego rozpatrywało i nieprzychylnie osądziło — oświadczamy niniejszem, iż sprawa ta nie była dotychczas wcale przedmiotem obrad Towarzystwa, że przeto nie ma żadnej podstawy do twierdzenia, jakoby Towarzystwo zapatrywało się na nią nieprzychylnie.

Prosząc uprzejmie o umieszczenie powyższego oświadczenia w najbliższym numerze *Nowej Reformy*, łączymy wyrazy prawdziwego poważania.

Karol Zaremba prezes. *Eustachy Świdowski* sekretarz.

Mielec, 7 maja. Na dniu 18 kwietnia b. r. żegnaliśmy w kasynie powiatowem opuszczającego Mielec komisarza powiatowego Pawła Derenowskiego. Przez czas trzynastoletniego swego pobytu w Mielcu zjednał on sobie powszechny szacunek i uznanie. To też na uczcie pożegnalnej zebrało się liczne grono jego przyjaciół i znajomych, tak z miasta jak i ze wsi przybyłych, którzy żegnali w nim nietylko przykładnego urzędnika, ale i zacnego obywatela kraju. Nawet poza obrębem swej urzędowej działalności zajmował się żywo licznemi sprawami ogół obchodzącemi. W akcyi ratunkowej podczas i po powodzi z roku 1884 zdobył sobie szczerą wdzięczność dotkniętych nieszczęściem mieszkańców.

Towarzystwo zaliczkowe w Mielcu, którego był długoletnim prezesem, dało mu wyraz swego uznania, składając mu na walnem zgromadzeniu szczere podziękowanie za jego bezinteresowną i gorliwą działalność i obdarzając go srebrnym pamiątkowym pucharem. Gdy wreszcie i w stosunkach towarzyskich umiał łączyć i jednać — co zwłaszcza w małem miasteczku nie ostatnią jest zaletą — przeto nie dziwnego, że przenoszącemu się na nową w Ropczycach siedzibę p. Derenowskiemu towarzyszą serdeczne życzenia wszystkich mieszkańców naszego powiatu.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa *Wiener Ztg.* zaprzecza wiadomości podanej przez jeden z wiedeńskich dzienników, jakoby pomiędzy austryackim a węgierskim rządem przyszło do porozumienia w sprawie wykupna kolei południowej i jakoby zakończenie tej sprawy miało wkrótce nastąpić.

Cesarz oświadczył deputacyi zapraszającej go na czeską wystawę etnograficzną, że już rozporządził swoim czasem i jest zbyt zajętym, aby mógł obiecać przybycie swoje. Zarazem dodał cesarz, że żywi sympatyę dla przedsiębiorstwa i życzy mu szczęścia, najgorętszem życzeniem jego jest jednak, aby przebieg wystawy był spokojny i poważny.

Węgierski premier ma jutro, to jest we środę wieczór po ukończeniu obrad w Izbie magnatów nad ustawami kościelnemi wyjechać do Wiednia. Wobec tego załatwienia kwestyi spodziewać się można we czwartek. Według najświeższych dzienników dymisya węgierskiego ministerstwa nie jest wykluczoną. Wiadomość, jakoby między hr. Kalnokym, a bar. Josiką przyszło do porozumienia w tej formie, że ułożono tekst cesarskiego pisma odręcznego do p. Banffy'ego, okazała się błędną. Minister Josika dziś ma przybyć do Pesztu, aby wziąć udział w obradach Izby magnatów. Dziś też ma się odbyć posiedzenie węgierskiej Rady ministrów. Z powodu obrad Izby magnatów oba stronnictwa tej Izby odbyły konferencye w sprawie ustaw kościelnych. Wszelkie usiłowania zawarcia kompromisu rozbiły się jednak głównie o opór katolickiego przywódcy hr. Ferdynanda Zichy'ego. Obie strony wydają się równie silne i rozchodzić się może zaledwie o większość kilku głosów. Prawdopodobnem jest, że Izba ponowi swoje poprzednie uchwały. Rząd i jego stronnictwo łudzi się jednak nadzieją zwycięstwa.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Tarnopol, 14 maja. Na zjazd Kółek rolniczych przybył dzisiaj arcybiskup ks. Issakowicz. Na dworcu przyjęty przez burmistrza, starostę i prezesa Kółka tutejszego, Puntscherta, rektora Jezuitów i kanoników. Panie wręczyły arcybiskupowi śliczny bukiet.

Wiedeń, 14 maja. Dzisiaj odbył się w tutejszej radzie miejskiej wybór zastępcy burmistrza. Wybrany został Lueger 65 głosami. Radcy ze stronnictwa liberalnego oddali białe kartki.

Burmistrz Grübl ma zrezygnować.

Grac, 14 maja. Wczoraj w nocy przybyło tutaj z Wiednia 23 osób z Galicyi, które wyjechać chciały do Brazylii. Ponieważ nie posiadali potrzebnych dokumentów, zatrzymała wychodźców policya i osadziła w aresztach.

Berlin, 14 maja. Rozeszła się tutaj wczoraj pogłoska o dymisyi ministra Koellera. Dzienniki wieczorne jednak zaprzeczyły tej wiadomości. Natomiast sensacyę wywołał najwidoczniej inspirowany artykuł *Koeln. Ztg.* skierowany przeciw Koellerowi. Powiedziano w nim, że minister ten przez swoje ostre, nietaktowne wystąpienie w parlamencie rozmyślnie pracował nad wywołaniem konfliktu między rządem i parlamentem. Zostaje to w jawnej sprzeczności z polityką kanclerza. Niezrozumiałą jest rzeczą, aby dwaj politycy o tak różnych zapatrywaniach w dzisiejszych trudnych i burzliwych czasach razem, obok siebie, pracować mogli.

Sesya parlamentu zamknięta ma być już 18 b. m., gdy załatwionych będzie parę ważniejszych przedłożeń.

Hamburg, 14-go maja. Bismark znowu znalazł sposobność mówienia o Polkach. Mianowicie wczoraj przyjmował deputacyę dam ze Śląska, na których powitanie odpowiedział dłuższą mową. — Były kanclerz wyraził ubolewanie, że świat kobiecy nie wywiera już większego wpływu na stosunki polityczne. Wprawdzie nie sądzi on, aby kobiety wygłaszać miały mowy w parlamencie, lecz gdyby wybory w Niemczech zostawały więcej pod wpływem kobiet, niż dotąd, wtedy wypadłyby lepiej (?) i więcej w duchu narodowym (t. j. narodowo-liberalnym i konserwatywnym. *Przyp Red.*)

„Wpływ Polek — mówił Bismark — na ruch narodowy polski i na politykę będzie zapewne paniom znany, jako ich sąsiadkom. U socyalnych demokratów mają niestety kobiety za mało znaczenia i głosu. — Gdyby one miały pojęcie o tem, jaki los czeka je, jako żony i matki w przyszłem państwie socyalnem, to żadna z nich nie pozwoliłaby mężowi należeć do tego stronnictwa. Sympatya kobiet jest dla nas silniejszym wałem ochronnym, niżby nim była ustawa przewrotowa. Nie czuję się nieszczęśliwym, że ustawa ta upadła. Byłaby ona w pewnych sferach obudziła przeświadczenie, że dla obrony kraju już coś zdziałano, i że mogą już spocząć na wawrzynach. Dobrze, że panom tym odebrano tę poduszkę, mającą im sen umilać. Apeluję do nowych kobiet: Pomagajcie nam, wpływajcie na męża!"

Brest, 14 maja. W nocy z niedzieli na poniedziałek zderzyły się koło wyspy Sein dwa statki parowe angielskie, mianowicie rudę żelaza wiozący parowiec „Esmerald" najechał na statek „Maritana" jadący do Hamburga. Statek ostatni utonął po kilku minutach. Z 19 osób załogi brakuje 11.

Belgrad, 14 maja. W wykonaniu uchwalonej przez skupczynę noweli karnej, które funkcye sędziów śledczych przekazuje władzy policyjnej, dano ukazem królewskim 53 urzędnikom śledczym dymisyę.

Bliski sferom rządowym organ *Male Novine* oświadcza, że stanowcze załatwienie przesilenia nastąpi dopiero po ukończeniu rokowań z radykałami.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę cesarską dla ustawy sejmu w Galicyi, zezwalającej radzie powiatowej w Brodach na zaciągnięcie pożyczki 19.400 złr.

Wiedeń, 14 maja. Z powodu wyboru wiceburmistrza Wiednia, który ma się dziś odbyć, związek postępowych radców miejskich odbył wczoraj posiedzenie, na którem burmistrz Grübl oświadczył, że ze względu na rezultat ostatnich wyborów wydaje się odpowiedniem dać antiliberalnym przeciwnikom sposobność dotrzymania obietnic, z któremi stronnictwo nowey nie może zrywalizować. Mowca wyciągnie konsekwencye z sytuacyi.

W tym samym duchu przemawiał wiceburmistrz Richter.

Klub zgodził się na te zapatrywania i uchwalił jednomyślnie głosować za Richterem.

Wiedeń, 14 maja. Przy wyborze pierwszego wiceburmistrza wiedeńskiego otrzymał najpierw Richter 70, Lueger 66 głosów. Richter oświadczył, że nie przyjmuje wyboru, przystąpiono więc do powtórnego głosowania, w którem oddano 69 kartek próżnych, a 66 za Luegerem. Ponieważ ostatni nie zyskał absolutnej większości, zarządzono po raz trzeci głosowanie. Tym razem oddano kartek próżnych 70, a nazwiskiem Luegera 65, za Richterem 2.

Z powodu ponownej bezowocności głosowania, przewodniczący zarządził wybór ściślejszy, przy którym z 66 kartek oddanych, 65 padło na Luegera. Galerya przyjęła ten fakt oklaskami do wiadomości. Przewodniczący groził opróżnieniem galeryi.

Lueger oświadczył, że przyjmuje wybór, jakkolwiek mniejszością wybrany, gdyż wie, że za nim większość wyborców stoi.

Wiedeń, 14 maja. Burmistrz Gruebl zrzeka się piśmiennie godności burmistrza z zachowaniem nadal mandatu do Rady miejskiej.

Wiedeń, 14 maja. Izba poselska w dalszym ciągu rozprawy nad osobisto-dochodowym podatkiem przyjęła §§ 159 do 162 wraz z poprawkami, a odrzuciła wszystkie inne wnioski. Z kolei rozpoczęły się obrady nad §§ 163—166. tj. nad przepisami, odnoszącemi się do poszczególnych źródeł dochodu.

Grac, 14 maja. Podczas burzy, która wczoraj w południe nawiedziła Grac i okolicę, uderzył piorun w kościół św. Jana i Pawła pod Gracem; kościół spłonął prawie doszczętnie.

Budapeszt, 14 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby magnatów odbyło się przy znacznym udziale członków Izby, cały episkopat był na posiedzeniu. Ministrów witano przed gmachem Izby okrzykami „Eljen!" Na porządku dziennym było renuncyum Izby deputowanych, dotyczące przedłożenia o wolnem wykonywaniu religii.

Książę-prymas Vaszary, omawiając sprawę nuncyusza Agliardi'ego, zaznaczył, iż trzymał się zawsze tej zasady, że żadnemu obcemu państwu nie przysługuje prawo mięszania się do wewnętrznych spraw Węgier, sądzi on jednakże, iż mylnem jest twierdzenie rządu, jakoby kurya rzymska wkroczyła właśnie w dziedzinę czysto wewnętrznych spraw węgierskich. Kompetencya stolicy apostolskiej w sprawach wiary i moralności jest niezaprzeczoną. Twierdzenia zaś prezydenta ministrów w odpowiedzi na interpelacyę znajdują się w oczywistej sprzeczności z nauką chrześcijańską. Papież może wykonywać to prawo i przez nuncyusza. Otóż mowca zaprzecza, iżby nuncyusz przekroczył właściwy swój zakres działania, nuncyusz ten wzywał zawsze do wierności i miłości ojczyzny.

Budapeszt, 14 maja. Izba magnatów uchwaliła 117 głosami przeciw 116 przystąpić do rozprawy szczegółowej nad renuncyum Izby deputowanych w sprawie przedłożenia o wolnem wykonywaniu religii.

Berlin, 14-go maja. Wczorajsze obrady parlamentu nad przedłożeniem o podatku od tytoniu (w drugiem czytaniu) rozpoczęły się przy §. 4, który zawiera zasadę opodatkowania fabrykacyi tytoniu.

P. Bachem oświadczył, że centrum odrzuca ten paragraf, zarówno jak cały projekt. Przez energiczną oszczędność komisyi budżetowej deficyt znacznie się zmniejszył. Oszczędność taką powinny także rządy podnieść do systemu, a na przyszłość żadnego deficytu nie będzie.

Pos. Frese oświadczył się również przeciw całemu projektowi w imieniu wolnomyślnego zjednoczenia.

Sekretarz stanu Posadowsky stanął w obronie przedłożenia rządowego, zapowiadając, że rządy związkowe i nadal *sine ira et studio* badać będą kwestyę opodatkowania tytoniu. „Odnoszę wrażenie, że przygotowuje się tu wielki, zbiorowy grób dla projektów rządowych. Proszę jednak nie grzebać żywych razem z umarłemi, a w szczególności państwowej reformy skarbowej, która jest żywotna i potrzebna. Wchodzić w szczegóły nie myślę, bo znaczyłoby to rzucać muszlami na latarnię morską. (*Wesołość*).

Pos. Bassermann oświadczył, że tylko część stronnictwa narodowo-liberalnego pożąda podatku od fabrykacyi tytoniu.

Pos. Kardorff przemawiał za przyjęciem projektu, który z pewnością będzie znowu przedłożony, jak skoro nowy parlament się zbierze. Obecny parlament, zdaniem mowcy, jest niezdolny do pozytywnej pracy. (*Niepokój*).

Pos. Richter zaznacza, że lepiej żadnych nie przyjmować ustaw, aniżeli przyjmować złe. Parlament nie jest od tego, aby przyjąć pewną określoną liczbę projektów rządowych. Jeżeli rządy trwać będą dalej w dotychczasowej polityce finansowej, to zerwie się burza niezadowolenia, jak przy projektach anti-przewrotowych. (*Oklaski na lewicy, śmiech na prawicy*).

Po kilku jeszcze przemówieniach odrzucono bez dalszej rozprawy § 4, a w następstwie cały projekt o podatku tytoniowym. Głosowały za nim tylko obie, nieliczne grupy konserwatywne, tudzież kilku członków stronnictwa narodowo-liberalnego.

Na dzisiejszym porządku dziennym postawiono kilka mniejszych przedłożeń rządowych.

Berlin, 14 maja. Parlament przyjął bez dyskusyi w pierwszem i drugiem czytaniu projekt do ustawy, dotyczącej wykonania ugody celnej z Austro-Węgrami.

Berlin, 14 maja. Do parlamentu wniesiono wczoraj projekt dotyczący zmiany ustawy o opodatkowaniu cukru.

Berlin, 14 maja. Rada związkowa zaaprobowała projekt o drugim dodatkowym kredycie, jak również projekt, tyczący się zmiany ustawy o opodatkowaniu cukru.

Madryt, 14 maja. Przy wyborach municypalnych w Kadyksie republikanie wtargnęli do lokalu wyborczego; przyszło przytem do bójki i wiele osób zostało aresztowanych.

Stockholm, 14 maja. Izba wyższa przyjęła bez głosowania wniosek kompromisowy, dotyczący szwedzko-norweskiego traktatu handlowego. Tym sposobem sprawa ta została już przez parlament załatwiona.

Petersburg, 14 maja. *Birżew. Wiedomosti* podają wiadomość o utworzeniu się w Banku związku przemysłowców-nafciarzy.

Co do pogłoski, jakoby ten związek rosyjski zawarł ugodę kartelową z amerykańskim związkiem nafciarzy, *Grażdanin* oświadcza, iż prywatne porozumienie tego rodzaju nie jest wykluczonem, ale oficyalnie ugoda ta nie będzie zatwierdzona, ponieważ ministerstwo skarbu uważa ją za niepotrzebną.

Rzym, 14 maja. *Osservatore Romano* ogłasza okólnik prezydenta katolickiego komitetu we Włoszech do wszystkich związków, w którym je wzywa, aby włoskich katolików wezwali do wstrzymania się od politycznych wyborów w myśl wskazówek z 30 lipca 1886 roku.

Rzym, 14 maja. Dzisiaj rano zgorzał teatr Politeama Adriano, który zbudowany był przeważnie z drzewa. Straty są znaczne.

Sofia, 14 maja. Dziś nastąpi otwarcie rolniczej wystawy w Eski-Dżuma. Minister finansów udaje się tamże, by być obecnym przy rozdziale nagród. W całym kraju czynią się przygotowania do uroczystości imienin następcy tronu księcia Borysa.

Nowy Jork, 14-go maja. Według telegramu z Tampa miał Gomez, dowódca powstańców na Kubie, zwyciężyć wojsko królewskie.

Wojska królewskie pod Aorvey pod wodzą generała Salcedy straciły podobno tysiąc żołnierzy.

Nowy Jork, 14 maja. Mróz uszkodził w piętnastu stanach zasiewy.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 maja 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	45
Austryacka renta złota	123	75
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	123	—
4% węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1074	—
Akcye kredytowe	399	75
Londyn	122	15
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	65
20 marek	11	92
20-frankówki za sztukę	9	68½
Banknoty włoskie	46	02½
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 14 maja. Ruble 131·25. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 6·60. Pszenica na wiosnę 7·60. Owies na wiosnę 7·07.

Wiedeń, 14 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·25; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·50; 4% galic. fund. propin. 98·25; 4½% list. banku kraj. 100·10; 5% obligi banku krajowego 102·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 328·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 157·30; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 199·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 400·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 446·50; Länderbank na 200 złr. 281·40; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1075.

Berlin, d. 14 maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 246·75 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·— mrk. Węgierska złota renta 102·80 mrk. Węgierska renta koronowa 98·20 mrk. Austryackie banknoty 167·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 160·50 mrk. Ruble 220·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.